

Natalia Julia Nowak

Stanisław Skalski. Lotnik, bohater, nacjonalista

*“Gdy rodziny Michników, Kuroniów,
Mazowieckich, Geremków
i innych obecnych prominentów
wiernie służyły Stalinowi,
gdy tworzyły aparat terroru
przeciwko narodowi polskiemu,
ja i dziesiątki tysięcy Polaków
siedzieliśmy w więzieniu.
Ja z wyrokiem śmierci”*

**Stanisław Skalski, “Samoobrona”,
24 XII 1992 r. (cyt. za: Wikicytaty/Wikiquote)**

*“Gdy [Lech] Wałęsa jechał do Niemiec,
zadzwońnię do Belwederu i powiedziałem,
żeby znalazł dla mnie miejsce w samolocie.
Mówiłem, że pojednanie między politykami
to jedno, a między narodami drugie.
Niech młodzież uczy się ode mnie.
Wałęsa miejsca dla mnie nie znalazł,
choć chciałem zapłacić za podróż”*

**Stanisław Skalski w rozmowie z Pawłem Smoleńskim,
“Gazeta Wyborcza” - dodatek “Magazyn”,
29 X 1993 r. (cyt. za: internetowe wydanie “GW”)**

*“Jako gorący patriota i wnikliwy,
realistyczny obserwator spraw krajowych,
generał Skalski szybko się jednak zorientował,
że kolejne rządy, poczynając od Rakowskiego,
przez Mazowieckiego po Suchocką,
narzuciły nam nowy system zniewolenia,
zastąpiły jedną zależność inną zależnością.
Co z tego, że, być może, prawa jednostki
są u nas dziś szersze, niż były za komuny,
skoro drastycznie narusza się i ogranicza
prawa i wolność narodu, jako całości!”*

**Andrzej Lepper, “Samoobrona. Dlaczego? Przed czym?”,
Warszawa 1993 (cyt. za: Wikicytaty/Wikiquote)**

Od autorki

Wszyscy znamy nazwisko Stanisława Skalskiego, najwybitniejszego polskiego lotnika czasów II wojny światowej, bohatera bitwy o Anglię, człowieka cenionego w Polsce i za granicą. Nie każdy z nas zdążył jednak zapoznać się z historią życia tego wyjątkowego Polaka. Bez wątpienia warto to uczynić, gdyż Stanisław Skalski (ur. 27 listopada 1915 r., zm. 12 listopada 2004 r.) był niezwykle barwną, wyrazistą, silną i zadziorną postacią. Dla narodowców dobrą wiadomością może być fakt, że generał brygady pilot Skalski należał nie tylko do wielkich patriotów, ale również do wielkich nacjonalistów (nurt antysyjonistyczny, neomoczarowski, grunwaldowski, lepperowski). Zapraszam do lektury mojego tekstu: opowieści o niepokornym żołnierzu, który także po śmierci wzbudza zachwyt swoich wielbicieli, strach nieprzyjaciół i uznanie historyków. Stanisław Skalski to postać imponująca, intrygująca i inspirująca. Choć nie żyje już od kilkunastu lat, można go szczerze polubić. Mnie się to udało.

Do niniejszego artykułu dołączyłam aneks poświęcony przykrej prawdzie, że Polska Rzeczpospolita Ludowa de facto nigdy nie została zlikwidowana. Uległa jedynie modyfikacji, przekształceniu w swoje lustrzane odbicie. PRL wciąż trwa: tutaj i teraz. Wnikliwi obserwatorzy polskiej sceny politycznej, np. Stanisław Skalski, dostrzegali to już dawno temu. Ciągłość historyczna między PRL-em a III RP jest tak oczywista, że nie widzę powodu, aby dzielić historię na “przed 1989” i “po 1989”. Bardziej adekwatny wydaje mi się podział na “przed 1956” i “po 1956”. Jestem ekstremalnym antysystemowcem: uznaję porozumienie w Magdalence i obrady Okrągłego Stołu za nieważne. Wielki przełom, który rzekomo nastąpił w 1989 roku, postrzegam jako udany spektakl dla gawiedzi. I naprawdę, mam więcej szacunku do odwilży 1956 niż do transformacji ustrojowej 1989 (a co za tym idzie: więcej aprobaty dla Gomułki i Mocзара niż dla Wałęsy i Michnika). Polski październik przynajmniej był uczciwy. Jakże różnił się od tej wielkiej hucpy wałęsowsko-kiszczakowskiej...

Za najciekawszą organizację lat 80. uważam Zjednoczenie Patriotyczne “Grunwald”[1], do którego zresztą należał Skalski. Jeśli chodzi o wizję przyszłości, to marzę o absolutnie suwerennej, niepodległej, niezależnej Polsce w luźnym, partnerskim, nieformalnym sojuszu z Chinami i Indiami. Niestety, żadna ze znaczących partii politycznych nie ma czegoś takiego w swojej “ofercie programowej”. Wiem, że Andrzej Lepper promował opcję chińską, ale to już zamierzchła przeszłość. Mogę tylko się cieszyć, że mój bohater, Stanisław Skalski, współpracował z lepperowską “Samoobroną”. Mówiąc kolokwialnie: wiedział facet, co dobre!

N.J. Nowak

PS. Jestem polską nacjonalistką z odchyleniem lewicowo-socjalistycznym. Szukam interesujących postaci historycznych o podobnych poglądach (wszelkie sugestie mile widziane).

Marzenie o lataniu

Podstawowe informacje na temat Stanisława Skalskiego znajdziemy w książce “Poczet polskich bohaterów narodowych. Od Zawiszy Czarnego do Lecha Wałęsy”[2] (patrz: notka biograficzna autorstwa Beaty Wojciechowskiej). Według tego źródła, Skalski urodził się w Kodymie na Podolu, a w lotnictwie zakochał się jako dwunastolatek, “kiedy pierwszy raz zobaczył prawdziwy samolot”. Aby zostać lotnikiem, musiał jednak trochę poczekać: ukończyć gimnazjum, zdać maturę, a potem zrobić kurs szybowcowy. Osiągnął ten cel w 1934 roku. Zanim tego dokonał, przez krótki czas podejmował studia w Szkole Nauk Politycznych. Szybko jednak zamienił je na naukę w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie (1936-1938). Umiejętności, dzięki którym przeszedł do historii, zdobył w Wyższej Szkole Pilotażu w Grudziądzu. To właśnie tam, w 1938 roku, odbył przeszkolenie myśliwskie. Następnie, aż do

wybuchu wojny, służył w 4. Pułku Lotniczym w Toruniu. Gdy niemieckie wojska napadły na Polskę, Stanisław Skalski wziął udział w heroicznej obronie Ojczyzny i już pierwszego dnia konfliktu strącił nieprzyjacielski samolot. Załoga niemieckiego myśliwca przeżyła zestrzelenie, a Skalski - obawiając się gwałtownej reakcji ze strony miejscowych cywilów - udzielił jej pierwszej pomocy. Tego typu gesty, staroświeckie i rycerskie, należały w czasie II wojny światowej do rzadkości.

Bohater i męczennik

Połowa września 1939 roku to kolejny ważny moment w życiu szlachetnego pilota. On i inni polscy lotnicy zostali wówczas oddelegowani na Zachód (droga tradycyjnie prowadziła przez Rumunię). W Wielkiej Brytanii Stanisław Skalski służył w licznych dywizjonach polskich i brytyjskich. Podczas bitwy o Anglię udało mu się zestrzelić kilka wrogich myśliwców. Sam również został trafiony: miało to miejsce w pierwszej połowie września 1940 roku (uratował się dzięki spadochronowi). W 1943 roku Skalski walczył nad Afryką Północną. Należał wówczas do Polskiego Zespołu Myśliwskiego, którego członkowie byli nazywani "polskimi diabłami" (gdyż wzbudzali grozę wśród hitlerowców) i "cyrkiem Skalskiego" (gdyż wykazywali się swoistym arcyzmem). W czerwcu 1944 r. nasz bohater uczestniczył w desancie w Normandii. Gdy wojna dobiegła końca, Stanisław Skalski, wbrew namowom aliantów, zdecydował się wrócić do Polski. Granicę Ojczyzny przekroczył w 1947 roku. Ale to już nie była ta Ojczyzna, którą znał wcześniej. Chociaż wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego, nie zdołał uniknąć tragicznego losu: aresztowania, fałszywego oskarżenia o szpiegostwo, tortur i wyroku śmierci (zamienionego później na dożywocie). Stalinowcy po raz kolejny pokazali, jaki mają stosunek do polskich bohaterów wojennych. Na szczęście, stalinizm upadł w 1956 roku, a Skalski odzyskał upragnioną wolność.

Bandyci i wirtuozi

Kilka akapitów o powojennej gehennie Skalskiego napisał historyk Tadeusz M. Płużański w książce "Bestie". Autor podaje, że "nad Stanisławem Skalskim (...) znęcało się wielu oprawców: Humer, Kobylec, Midro, Serkowski, Szymański. (...) 7 kwietnia 1950 r. w więzieniu na Mokotowie odbył się proces kiblowy. (...) Skalski (...) został 'ułaskawiony' przez Bieruta, ale nikt nie raczył go o tym poinformować. (...) Na wolność wyszedł w kwietniu 1956 r. i został całkowicie zrehabilitowany". Informacje przytoczone przez Płużańskiego należy uzupełnić i uściślić. Przede wszystkim, wypada odnotować, że śledztwo przeciwko Skalskiemu prowadził sam Józef/Jacek Różański, osławiony dyrektor Departamentu Śledczego MBP. Pisze o tym Andrzej Kałwa w artykule "100 lat temu urodził się Stanisław Skalski, as lotnictwa" (serwis Dzieje.pl). Jak pilot zapamiętał swoich oprawców? Kałwa cytuje: "Byli zwyczajni bandyci i byli wirtuozi. (...) Ci nie zniżali się do kija i kopniaków, nie dawali się ponieść sadystycznemu upojeniu. Bili z zimnym wyrachowaniem, z premedytacją; bili gumami oraz czymś co wydawało świst - chyba były to paski miedzianej blachy lub druty". Czy lotnik faktycznie został zrehabilitowany w 1956 roku? Z polonijnego programu telewizyjnego "Polish Studio" (odcinki z 29 listopada i 6 grudnia 2014 r.) dowiadujemy się, że jego sprawa została jedynie umorzona. A III RP nic w tej kwestii nie uczyniła.

Odwroćcie ról

Chociaż postkomunistyczna Polska nigdy nie rozpieszczała bohaterskiego pilota, zdarzyło się kiedyś, że to on wystąpił w roli oskarżyciela swoich dawnych oprawców. Stanisław Skalski zeznawał jako świadek na procesie Adama Humera, niesławnego ubeka, który katował jego i wielu innych polskich patriotów. Proces, o którym mowa, toczył się w latach 90. XX wieku i został uwieczniony w filmie dokumentalnym

“Humer i inni” Aliny Czerniakowskiej (1994). “Ja po to przyszedłem, Wysoki Sądzie, jako świadek, żeby bronić tych, których oni robili morderców, tak jak AK-owców i tak dalej. (...) Mnie o nic nie chodzi. Tu chodzi o tych, którzy oddali życie. Przez nich, przez tych sędziów-morderców” - mówi pokazany w filmie Skalski. Nie wiem, czy słynny lotnik faktycznie zeznawał jako pierwszy, ale w produkcji Czerniakowskiej jego wypowiedź została zaprezentowana przed pozostałymi wypowiedziami. Można przypuszczać, że weteran bitwy o Anglię został potraktowany jako VIP, któremu, ze względu na zasługi dla Ojczyzny i świata, należy się pierwszeństwo. Z opowieści Skalskiego wynika, że zaczęto go bić dopiero w roku 1949 (aresztowanie miało miejsce w 1948). Pilot przywołuje wiele drastycznych szczegółów, takich jak pozbawianie ubrania, wiązanie nóg spodniami czy zatykanie ust dywanem. Wspomina też o swoim sędzim, Mieczysławie Widaju, który praktycznie nie wydawał innych wyroków niż śmierć.

Autorytet i gwiazda

Stanisław Skalski był jednym z tych szczęściarzy, którym los - po roku 1956 - wynagrodził doznane krzywdy i niesprawiedliwości (szkoda, że większość więźniów stalinowskich nie doczekała się tak radykalnej zmiany passy!). Opowiada o tym Wojciech Krajewski, twórca broszury “Generał brygady pilot Stanisław Skalski. As polskiego lotnictwa” opublikowanej przez Muzeum Wojska Polskiego. Według autora, gomułkowska Polska sama upomniała się o naszego bohatera, powołując go do LWP, a następnie przyznając mu stopień podpułkownika (1957) i pułkownika (1965). Pod koniec lat 60. i w pierwszej połowie lat 70. Skalski zajmował kierownicze stanowiska w Aeroklubie PRL. Już wtedy spotykał się ze swoimi wielbicielami, popularyzował historię i lotnictwo. Prawdziwym autorytetem i gwiazdą stał się jednak po odejściu na emeryturę (1972). Miał wówczas więcej czasu, żeby podróżować po Kraju, wygłaszać prelekcje, zamieszczać artykuły w czasopiśmie, udzielać wywiadów, współpracować z filmowcami jako konsultant historyczny, promować swoją książkę “Czarne krzyże nad Polską” (która po raz pierwszy ukazała się w roku 1957, ale była tak poczytna, iż wielokrotnie ją wznawiano). Skalski od drugiej połowy lat 60. wyjeżdżał na Zachód, gdzie uczestniczył w ważnych zlotach i uroczystościach rocznicowych. Był nawet obecny na londyńskiej premierze filmu “Bitwa o Anglię” Guya Hamiltona (1969).

Działalność społeczno-polityczna

Wbrew pozorom, legendarny lotnik wcale nie był konformistą ani bezwolną marionetką ówczesnego systemu. Pilot nigdy nie wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a ponadto był bardzo krytyczny wobec władz państwowych. Krajewski pisze, że na przełomie lat 1975 i 1976 Stanisław Skalski został jednym z sygnatariuszy Listu 59. Nie wspomina jednak o tym, że weteran bitwy o Anglię zasiadał w zarządzie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, a w latach 80. działał w Zjednoczeniu Patriotycznym “Grunwald”. Informację taką podaje za to Beata Wojciechowska, autorka omawianej już notki biograficznej z “Pocztu polskich bohaterów narodowych”. Piotr Zychowicz, twórca tekstu “Dwa oblicza Skalskiego. Między Polską a komuną” wydrukowanego w tygodniku “Do Rzeczy. Historia” nie może przeboleć faktu, że sławny pilot “stopień generała otrzymał od Wojciecha Jaruzelskiego”. Publicysta używa w swojej wypowiedzi sformułowań typu “wstąpił tam do komunistycznego lotnictwa” czy “tragiczne doświadczenia nie zraziły go jednak do czerwonych”. No, ale któż to jest Zychowicz? Młody historyk, który gloryfikuje pronazistowskich kolaborantów z czasów II wojny światowej (książka “Opcja niemiecka”). Zaciekły wróg komunistów, którego mentor, Paweł Wieczorkiewicz, był długoletnim członkiem PZPR, nawet w stanie wojennym. Piękny przykład “niezrażania się” ani do czerwonych, ani do brunatnych.

ZP “Grunwald”

Zatrzymajmy się na moment przy Zjednoczeniu Patriotycznym “Grunwald”. Obszerną charakterystykę tej organizacji napisał bloger o pseudonimie “Socjal-nacjonalista” (SocjalNacjonalista.wordpress.com). Z artykułu zatytułowanego “ZP Grunwald (1980-89) - ważne dziedzictwo polskiego ruchu socjal-narodowego” dowiadujemy się, że interesujące nas stowarzyszenie miało charakter nacjonalistyczny i antysyjonistyczny. Powstało w odpowiedzi na działalność Komitetu Obrony Robotników, którego liderzy (np. Adam Michnik, przyrodni brat Stefana) byli postrzegani jako spadkobiercy “żydokomuny”, tj. stalinowców żydowskiego pochodzenia. Grunwaldowcy zarzucali KOR-owcom brak patriotyzmu, mentalne zakorzenienie w stalinizmie, przedkładanie obcych interesów nad polskie, gotowość wyprzedzić majątku narodowego i bogacenia się kosztem społeczeństwa. Przywracali pamięć o polskich patriotach mordowanych w latach 1944-1956. Wskazywali ludzi odpowiedzialnych za zgładzenie gen. Augusta Emila Fieldorfa “Nila”. Oburzali się bezkarnością osób, które kiedyś budowały stalinowski reżim, a które obecnie należą do elity towarzyskiej i intelektualnej. ZP “Grunwald” było swoistym porozumieniem ponad podziałami. Dołączali do niego narodowcy, katolicy, kombatancki AK, milicjanci, PZPR-owcy... Słowem: wszyscy, którzy dostrzegali zagrożenie ze strony “żydokomuny” i jej pogrobowców. Organizacja nie kwestionowała ówczesnego “status quo”.

Prawo Godwina

W 1993 roku ukazał się w “Magazynie”, dodatku do “Gazety Wyborczej”, paskudny reportaż “Bohaterowie są zmęczeni” Pawła Smoleńskiego (kopię artykułu zamieszczono 21 lat później w internetowym wydaniu “GW”). Materiał jest próbą zniechęcenia odbiorców do Stanisława Skalskiego, strącenia go z piedestału i odczarowania jego legendy. Autor usiłuje ośmieszyć polskiego lotnika, ukazać go jako człowieka niespełna rozumu: zbzikowanego starca, który nawet mógłby być groźny dla społeczeństwa, gdyby nie był pozbawiony wpływu na cokolwiek. Już sam tytuł tekstu sugeruje, że Skalski to przebrzmiała ikona, której pomieszczało się w głowie i która powinna wreszcie zamilknąć. Smoleński robi ze Skalskiego zoologicznego antysemitę, choć z wypowiedzi pilota jednoznacznie wynika, że miał wiele pozytywnych wspomnień związanych z narodem żydowskim. Dziennikarz nie pozwala czytelnikom zapomnieć o autorytarnych skłonnościach generała, jego poparciu dla rządów silnej ręki i umiłowaniu wojskowego drylu. Zwieńczeniem tego wszystkiego jest dorozumiane, niewyrażone wprost porównanie do nazizmu (w formie zwrócenia uwagi na to, że Skalskiemu imponował teatralny charakter przemówień Hitlera). Omawiany reportaż to przeokropny paszkwil. Świństwo wyrządzone komuś, kto podczas wojny walczył z Niemcami, a po wojnie został skrzywdzony przez stalinowców żydowskiego pochodzenia. Prawo Godwina, cios poniżej pasa.

Wróg masonów

Dla osoby, która ceni postać Stanisława Skalskiego, artykuł Pawła Smoleńskiego jest nieprzyjemną lekturą. Mimo to, można wycisnąć z tego tekstu wiele nieznanymi ciekawostek. Na przykład fakt, że słynny lotnik dobrze się wypowiadał o Mieczysławie Moczarze[3]. Albo fakt, że weteran bitwy o Anglię był przeciwnikiem masonerii i posiadał w swoich zbiorach antymasońskie publikacje. Skalski zwierzył się Smoleńskiemu, że w czasie wojny, na terenie Wielkiej Brytanii, próbowano go zwerbować do wolnomularstwa. Pilot nie skorzystał z tej oferty, toteż bał się, że masoni dokonają na nim zemsty. Stanisław Skalski twierdził, że wolnomularze maczali palce w polskiej transformacji ustrojowej, a więc również w jej błędach i wypaczeniach. No cóż... Mówiąc słowami Morfeusza: “Jak na ironię, to nie odbiega od prawdy”[4]. Dziś, w dobie Wikipedii, wiadomo już, że w obradach Okrągłego Stołu uczestniczyło co najmniej trzech masonów: Jan Olszewski, Kazimierz Morawski i Klemens Szaniawski. Z KOR-em flirtowali zaś tacy “bracia”, jak Jan Olszewski, Jan Józef Lipski, Jan Kielanowski, Klemens

Szaniawski, Edward Lipiński, Ludwik Cohn czy Bronisław Wildstein. Wolnomularzami byli ponadto Aleksander Małachowski i Ryszard Siciński. Tytuł masonów udało się ustalić z całą pewnością (lecz mogło być ich więcej!). Wracając do Skalskiego: lotnik zarzucał Europie Zachodniej, że nie doceniła Polaków za niegdysiejsze rozgromienie Tatarów i Turków.

Przeciwno antypolonizmowi

Stanisław Skalski opowiedział o swoim spotkaniu z Pawłem Smoleńskim w kontrowersyjnym filmie dokumentalnym „Żydokomuna” Edwarda Maciejczyka. Z relacji pilota wynika, że dziennikarz „Gazety Wyborczej” próbował delikatnie manipulować rozmową. Lotnik jest przekonany, że reporter usiłował skłonić go do potwierdzenia, iż w okresie stalinizmu męczyli go Polacy, a nie Żydzi. Skalski odebrał to jako próbę przerzucenia odpowiedzialności z jednego narodu na drugi, obarczenia Polaków winą za aresztowanie, torturowanie i skazanie na śmierć polskiego bohatera, czyli jego. Innymi słowy, uznał postawę swojego rozmówcy za antypolonizm. Wyjaśnił dziennikarzowi, że owszem, katowali go Polacy, ale byli to zwykli oficerowie śledczy, którzy wykonywali rozkazy swoich przełożonych. A tak się składa, że owi przełożeni wywodzili się z narodu żydowskiego[5]. Istotnie, Józef/Jacek Różański i Adam Humer przyszli na świat w rodzinach żydowskich. Żydem był ponadto sędzia Mieczysław Widaj. W tym miejscu wypada przypomnieć, że działalność Różańskiego i Humera nie ograniczała się wyłącznie do rozkazywania. Oni również bili i torturowali więźniów. Skalski zdawał sobie z tego sprawę, o czym świadczą jego słowa dotyczące Różańskiego: „Wiedziałem, że to nie jest subtelny morderca zza biurka, że sam potrafi katować”. Zdanie to pochodzi z książki „Jako i my odpuszczamy” Henryka Nakielskiego cytowanej przez portal Niezwykłe.com.

Po stronie Leppera

Każdy, kto przeczytał tekst Smoleńskiego, wie, że dziennikarz zakpił z przynależności Skalskiego do „Samoobrony” Andrzeja Leppera („Generale, co pan, świetny pilot, wojenny bohater, robi w takim towarzystwie?”). Wie również, że lotnik okazał się znakomitym prognostą politycznym („Lepper to ludowy demagog, daleko zajdzie”). Z perspektywy czasu można powiedzieć, że dołączenie Skalskiego do lepperowców było dobrą decyzją. Polacy coraz częściej piszą, że chociaż Lepper był prostym człowiekiem, przysłużył się Ojczyźnie, ujawniając wiele afer („8 minut, które zabiło Andrzeja Leppera” - YouTube, Tusk Vision Network) i zbrodni (sprawa tajnych więzień CIA, torturowania ludzi podejrzanych o terroryzm). Lider „Samoobrony” uchodził za osobę o poglądach antyamerykańskich i eurosceptycznych. Mówił „NIE” wojnie w Iraku, obawiał się o suwerenność Polski. Dziś już nie można mieć wątpliwości, że miał rację. Stany Zjednoczone, burząc ład na Bliskim Wschodzie, doprowadziły do powstania ISIS, a co za tym idzie - do kryzysu migracyjnego i brutalnych konfliktów etniczno-religijnych w Europie. W UE nasza Ojczyzna niemal całkowicie straciła swoją podmiotowość (nakazy, zakazy, prośby, groźby, sankcje, kary, baty). Została także zmuszona do przyjęcia niechcianych imigrantów z krajów MENA (przykład ząbienia się polityki unijnej z amerykańską). Związki Skalskiego z „Samoobroną” to duży plus. I dowód wielkiej mądrości.

Tajemniczy zgon?

Najcięższym, po stalinizmie, okresem w życiu lotnika była III Rzeczpospolita. Przekonamy się o tym, czytając artykuł „Wielki samotnik - Ostatnie lata Stanisława Skalskiego” pióra Stanisława Błasiaka (tekst znajduje się na stronie StanislawSkalski.pl). Autor pisze, że na przełomie XX i XXI wieku nasz bohater zaczął doświadczać licznych okrucieństw starości: omdleń, upadków, opuchlizn, zaburzeń percepcji, pogorszenia wzroku i słuchu. Problemom zdrowotnym towarzyszyła gorycz z powodu trudnej sytuacji

w Polsce oraz lęk o przyszłość ukochanej Ojczyzny. Schorowanemu kombatanowi pomagała rodzina i zaufani przyjaciele. Niestety, oprócz uczciwych opiekunów trafili się również oszuści, którzy wyczyścili konto bankowe generała i przepisali jego mieszkanie na swoją hipotekę. Przepęstwami tymi zajęły się organy ścigania, ale śledztwo w pierwszej sprawie zostało umorzone zaraz po śmierci ofiary. Wojciech Krajewski (twórca broszury "Generał brygady pilot...") podaje, że z mieszkania weterana zniknęło wiele cennych pamiątek, a niektóre z nich zastąpiono tanimi falsyfikatami. Najgorsza rzecz miała się jednak wydarzyć niedługo przed śmiercią lotnika. Według biskupa Tadeusza Płoskiego, cytowanego przez portal Wirtualna Polska, "najwybitniejszy polski pilot myśliwski trafił we wrześniu do zakładu opieki ze śladami pobicia". Wielu Internautów zalicza całą sprawę do "tajemniczych zgonów III RP". Tym bardziej, że Skalski był stronnikiem Leppera.

Życie rodzinne

Zgodnie z tym, co pisze Błasiak, Stanisław Skalski był rozwiedziony. Wydaje się jednak, że lotnik i jego ekszona pozostali przyjaciółmi, wszak utrzymywali ze sobą kontakt nawet po ustaniu małżeństwa. Weteran bitwy o Anglię poślubił swoją ukochaną, Marię, gdy ta wychowywała już własne dziecko. Wynika to z informacji, według której pilot i jego pasierbica zamieszkali w jednym domu, kiedy dziewczynka miała osiem lat. Przybrana córka Skalskiego, Jolanta Pusłowska, również pozostała ważną osobą w jego życiu. Słynny lotnik nie miał biologicznego potomstwa. I chociaż z Jolantą nie łączyły go więzy krwi, udało im się nawiązać oraz utrzymać serdeczną relację. Zarówno była żona, jak i pasierbica, opiekowały się Stanisławem Skalskim, gdy starość uczyniła go słabym i niesamodzielnym. Wojciech Krajewski poświęcił sferze uczuciowej generała trzy zdania w rozdziale zatytułowanym "W ludowym lotnictwie". Brzmia one następująco: "W tym okresie próbował również ułożyć sobie życie osobiste. W 1959 r. wstąpił w związek małżeński z Marią Janiną Sobiczewską. Małżeństwo to przetrwało 11 lat". Pani Maria nie była pierwszą miłością pilota. Paweł Smoleński zauważył, że Skalski (rzekomy antysemita!) związał się przed wojną z Żydówką Zuzanną Fiszman. Niestety, dziewczyna nie przeżyła okupacji hitlerowskiej. Poniosła śmierć w getcie żydowskim. Ale lotnik nigdy nie zapomniał o swojej młodzieńczej sympatii. Zachował nawet jej fotografię.

18 lub 22

Ile niemieckich maszyn zestrzelił Stanisław Skalski? Wojciech Zmysłony, autor notki biograficznej opublikowanej w serwisie PolishAirForce.pl, podaje: "Zgodnie z oficjalnie zaliczonym wynikiem na 'liście Bajana', zestrzelił samodzielnie 18, a wspólnie z innymi pilotami 3 samoloty, co oznacza, że był najskuteczniejszym polskim myśliwcem". Pod tekstem Zmysłonego znajduje się tabela zawierająca szczegółowe informacje. W jej podsumowaniu widnieją statystyki dotyczące trafionych przez Skalskiego aeroplanów. "Zniszczony na pewno": 18 i 11/12. "Zniszczony prawdopodobnie": 2. "Uszkodzony": 4 i 1/3. Paweł Smoleński pisze o osiągnięciach naszego bohatera: "Wojenny bilans - co najmniej 22 strącone samoloty". Wojciech Krajewski: "Do dzisiejszego dnia trwa spór o liczbę zestrzelonych przez niego samolotów wroga. Najnowsze badania historyków pozwalają przyjąć, że od 1 września 1939 r. do 8 maja 1945 r. zestrzelił 18 samolotów na pewno, kilka prawdopodobnie i kilka uszkodził". Na stronie internetowej 1. Regionalnego Ośrodka Dowodzenia i Naprowadzania im. gen. bryg. pil. Stanisława Skalskiego czytamy: "Do dnia dzisiejszego historycy wojskowości sprzeczą się, ile samolotów wroga Generał SKALSKI strącił naprawdę. Liczba ta mieści się w przedziale od 18 do 22 samolotów". Bez względu na to, który bilans jest prawdziwy, Stanisław Skalski pozostaje najlepszym polskim lotnikiem czasów II wojny światowej. Jest po prostu bezkonkurencyjny.

Zmienność losu

Weteran bitwy o Anglię zmarł w listopadzie 2004 roku, piętnaście dni przed swoimi 89. urodzinami. Gdyby żył, miałby dziś 100 lat (rocznikowo 101). Została po nim książka "Czarne krzyże nad Polską" i ustne opowieści zarejestrowane na taśmach video. Stanisław Skalski był kawalerem licznych odznaczeń polskich, brytyjskich i francuskich. Do najważniejszych z nich należały, oczywiście, Krzyż Złoty Orderu Wojennego Virtuti Militari i Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari. Słynnego pilota szanowali nie tylko dorośli, ale również dzieci, o czym świadczy fakt, iż uhonorowano go Orderem Uśmiechu. Zapoznanie się z biografią Stanisława Skalskiego powinno być dla nas bodźcem do refleksji nad zmiennością ludzkiego losu. W życiu, jak to w życiu. Raz jesteśmy na szczycie, innym razem na dnie. Czasem przeżywamy chwile tryumfu i satysfakcji, a czasem - momenty upokorzenia i niesprawiedliwości. Nawet, jeśli będziemy osiągać liczne sukcesy i żyć tak uczciwie, jak tylko się da, nigdy nie zabraknie łotrów gotowych nas skrzywdzić ("Są tacy, to nie żart, dla których jesteś wart mniej niż zero" - śpiewał wokalista grupy Lady Pank). Skalski zrobił dla Polski i świata bardzo dużo, a jednak został okrutnie potraktowany przez system stalinowski i III Rzeczpospolitą. Mimo wszystko, doceniono go już za życia. Pod tym względem miał więcej szczęścia niż Witold Pilecki i August Emil Fieldorf "Nil". Choć o mały włos nie skończył tak jak oni. Dostał przecież wyrok śmierci.

**Natalia Julia Nowak,
7-28 lutego 2016 roku**

PS. Czepiacie się Stanisława Skalskiego, bo wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego? No i co z tego, że wstąpił? Irena Sendlerowa była długoletnią członkinią Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (w latach 1948-1968). Mimo to, nasz Naród ją uwielbia. Uwiecznia ją na muralach, odsłania tablice pamiątkowe ku jej czci, nazywa jej nazwiskiem ulice, aleje, ronda i szkoły. Nikt nie ośmieliłby się pomyśleć o desendleryzacji przestrzeni publicznej. Nawet najzagorzalsi zwolennicy PiS-u (czytaj: zwłaszcza najzagorzalsi zwolennicy PiS-u). Członkiem PZPR był też Jan Pietrzak, bard "Solidarności", prawicowy publicysta. W PRL-owskiej partii rządzącej udzielał się także Andrzej Lepper, polityk o poglądach ludowo-narodowych, późniejszy koalicjant Prawa i Sprawiedliwości (dziś przypomina o jego istnieniu tablica pamiątkowa w Alejach Jerozolimskich). Jerzy Robert Nowak, znany z Radia Maryja i Telewizji Trwam, działał w Stronnictwie Demokratycznym, przybudówce do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. A co z cudzoziemcami szanowanymi w naszym Kraju? Niejaki Joseph Ratzinger należał kiedyś do Hitlerjugend. Później został Ojcem Świętym, przyjął imię Benedykta XVI, a niektórzy komentatorzy uznają go za ostatniego "prawdziwego" papieża przed nadejściem fałszywego proroka (Antychrysta, którym rzekomo ma być reformator Franciszek). Ale po co ja się zajmuję Stanisławem Skalskim? Teraz "na topie" jest inny dowódca LWP, Ryszard Kukliński, skądinąd ulubieniec PiS-owców. Czepialscy, nie bądźcie tacy "hop do przodu", bo Wam z tyłu zabraknie! Uważajcie też, żeby współczesny antykomunizm nie zamienił się w swoje przeciwieństwo, tak jak to się stało ze współczesnym antyfasyzmem!

PRZYPISY

[1] Do spuścizny "Grunwaldu" nawiązuje skinheadowski zespół rockowy Sztorm 68.

[2] Tak, wiem, że tytuł tej książki (a właściwie pomocy naukowej) brzmi obciachowo. O wiele lepsza byłaby nazwa "Poczet polskich bohaterów narodowych. Od Zawiszy Czarnego do Andrzeja Leppera". Dlaczego Leppera? Bo próbował bronić Ojczyzny przed zakusami Waszyngtonu i Brukseli, ujawniał wielkie skandale polityczne, a zmarł śmiercią tragiczną w niewyjaśnionych do końca okolicznościach.

Wielu ludzi przypuszcza, że Andrzej Lepper nie popełnił samobójstwa, tylko został zamordowany. Wizję tego, jak mogły wyglądać jego ostatnie chwile, zawarł Patryk Vega w filmie fabularnym "Służby specjalne" z 2014 roku. Uwaga! Jeśli znacie innych bohaterów walki z amerykańskim kolonializmem i europejskim zaborem, to koniecznie dajcie mi znać! Chętnie umieszczę ich na mojej prywatnej liście herosów! Co do Lecha Wałęsy, dedykuję mu piosenkę "But, What Ends When the Symbols Shatter?" ("Ale co się kończy, gdy symbole ulegają rozbiciu?") brytyjskiej grupy Death in June. Moim zdaniem, rozbicie symbolu Wałęsy zakończyło pewną epokę. Erę wiary w to, że PRL kiedykolwiek został rozwiązany. Teraz dla wszystkich Polaków powinno być jasne, że III RP to kolejny etap PRL-u, tak jak gomułkowszczyzna, gierkowszczyzna czy jaruzelszczyzna. Różnica polega na tym, że przed rokiem 1989 naszym Wielkim Bratem była Moskwa, a obecnie mamy podwójnego Wielkiego Brata w postaci Waszyngtonu i Brukseli. Nic nie wskazuje na to, by w najbliższych latach sytuacja miała ulec poprawie. Nawet, jeśli Unia Europejska się rozpadnie, wciąż będziemy ubezwłasnowolnieni przez Stany Zjednoczone. Ponadto nadal będą do nas napływać dyrektywy z Berlina, Watykanu, Kijowa i Tel-Awihu. Nie ma powodów do radości. Ogólna zapaść pomału zamienia się w uświęconą tradycję.

[3] Faktycznie, Mieczysław Moczar, znany również jako Mykoła Demko i Mikołaj Diomko, to ciekawa osobistość. Podczas wojny i w okresie stalinizmu zrobił dużo złego, ale później, po roku 1956, działał na rzecz "unarodowienia" polskiego socjalizmu, zawzięcie piętnował syjonizm, wzywał do walki z antypolonizmem, rehabilitował żołnierzy AK, bezskutecznie walczył o prawa kombatanckie dla NSZ-owców oraz sprzeciwiał się represjonowaniu działaczy "Solidarności" (więcej na ten temat można przeczytać w moim artykule "Zastać Polskę ludową, a zostawić narodową". Tekst jest dostępny online). Jakby tego było mało, to właśnie Moczar, jeszcze przed odwilżą gomułkowską, doprowadził do złagodzenia Antoniemu Hedzie "Szaremu" wyroku z kary śmierci na dożywocie. Podziękował mu w ten sposób za ocalenie życia w czasach partyzanckich (źródło: Łączący Łazarz, "Rok 1976 - ostatnia akcja Komendanta 'Szarego'", WolnaPolska.pl). Oczywiście, nic nie zmienia faktu, że Mykoła Demko był zbrodniarzem stalinowskim oraz sowieckim kolaborantem z czasów II wojny światowej. Stanisława Sojczyńskiego "Warszyca" potraktował równie okrutnie, jak "żydokomuna" potraktowała Stanisława Skalskiego. Zainteresowanym polecam film dokumentalny "Czy warto było tak żyć?" Aliny Czerniakowskiej z 2007 roku. W produkcji znajduje się informacja, że podwładni Moczara (szefa łódzkiego WUBP w latach 1945-1948) stosowali wobec "Warszyca" takie metody, jak bicie, łamanie kości kamieniem czy wbijanie gwoździ pod paznokcie. Koszmarne, nie do pozazdroszczenia. Żadna ludzka istota nie powinna doświadczać takich cierpień. Szkoda, że Diomko nigdy nie poniósł kary za swoje bestialstwo. I piszę to jako osoba, która potrafi docenić jasną stronę jego biografii (tę z epoki późniejszej, popaździernikowej).

[4] Cytat z filmu "Matrix" Andy'ego i Lany (Larry'ego) Wachowskich. W aneksie będzie więcej odniesień do tego fantastycznonaukowego arcydzieła.

[5] Jaki był odsetek Żydów piastujących najwyższe stanowiska w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego? Odpowiedzi na to pytanie udziela Krzysztof Szwagrzyk w publikacji "Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza. Tom I. 1944-1956" (można ją pobrać z oficjalnej witryny Instytutu Pamięci Narodowej). Otóż w centrali MBP dyrektorzy żydowskiego pochodzenia stanowili 37% wszystkich dyrektorów. Na prowincji, czyli w jednostkach terenowych, doliczono się 13,7% szefów-Żydów. W Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego mogli ponadto pracować Żydzi zajmujący średnie i niskie szczeble hierarchii zawodowej. Wypada wspomnieć, że w analizowanym okresie ludność żydowska była już bardzo nieliczna, stanowiła mniej niż 1% polskiego społeczeństwa. Można zatem stwierdzić, że w stalinowskim resorcie siłowym Żydzi (jako mniejszość etniczna/narodowa) byli wyraźnie nadreprezentowani. Zdaniem Ryszarda Walickiego, autora książki "Tortury. W Polsce 1945-1955 i współcześnie", faktycznej kontroli nad MBP nie sprawował minister Stanisław Radkiewicz, tylko Kierownictwo Partii (Bolesław Bierut, Jakub Berman, Hilary Minc) i dyrektorzy/wicedyrektorzy czołowych departamentów (Józef Różański, Anatol Fejgin, Roman Romkowski, Józef Światło).

Radkiewicz, przedstawiciel Narodu Polskiego, miał więc mniej do powiedzenia niż sześciu Żydów (Berman, Minc, Różański, Fejgin, Romkowski, Światło) i jeden Polak (Bierut). Wszyscy wymienieni mężczyźni musieli być jednak lojalni wobec Józefa Stalina i Ławrientija Berii. Tymczasem Stalin i Beria byli... Gruzinami! Nie Żydami!

**ANEKS [w nawiązaniu do fragmentów o Lepperze]
III Rzeczpospolita. Świat po drugiej stronie lustra.
Czy wiesz, że żyjesz w odwróconym PRL-u?**

Historia Polski po roku 1945 jest prosta jak budowa cepa. Gdy wojska niemieckie opuściły Polskę, ich miejsce zajęły wojska sowieckie. Gdy wojska sowieckie opuściły Polskę, ich miejsce zajęły wojska amerykańskie. Polska Rzeczpospolita Ludowa nie mogłaby powstać, gdyby nie ludzie, którzy w latach 20. i 30. XX wieku kontaktowali się z wywiadem sowieckim. III Rzeczpospolita nie mogłaby powstać, gdyby nie ludzie, którzy w latach 70. i 80. XX wieku kontaktowali się z wywiadem amerykańskim. W PRL-u mówiono, że Sowieci pomogli Polakom przegonić Niemców. W III RP mówi się, że Amerykanie pomogli Polakom przegonić Sowieców. W PRL-u wybudowano pomnik Józefa Stalina. W III RP wybudowano pomnik Ronalda Reagana. W PRL-u istniał problem tajnych więzień NKWD. W III RP istniał/istnieje problem tajnych więzień CIA. W PRL-u gloryfikowano Armię Ludową, a Narodowe Siły Zbrojne oskarżano o bandytyzm i kolaborację. W III RP gloryfikuje się Narodowe Siły Zbrojne, a o bandytyzm i kolaborację oskarża się Armię Ludową (to akurat jest OK, ale wspominam o tym, bo doskonale wpisuje się w schemat). Władcy PRL-u musieli się liczyć ze zdaniem Moskwy. Władcy III RP muszą się liczyć ze zdaniem Waszyngtonu.

W okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obawiano się, że Polska, u boku Związku Sowieckiego, będzie prowadzić wojnę ze Stanami Zjednoczonymi. W III Rzeczypospolitej zachodzi obawa, że Polska, u boku Stanów Zjednoczonych, będzie prowadzić wojnę ze spadkobierczynią Związku Sowieckiego, Rosją. PRL-owscy dygnitarze uważali się za ofiary poprzedniego (sanacyjnego) reżimu. Dygnitarze III RP również uważają się za ofiary poprzedniego (PRL-owskiego) reżimu. W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej głoszone, że prawdziwa wolność i demokracja zaczęły się 22 lipca 1944 roku. W III Rzeczypospolitej głosi się, że prawdziwa wolność i demokracja zaczęły się 4 czerwca 1989 roku. W PRL-u obywatele byli szpiegowani przez SB i wywiad sowiecki. W III RP obywatele są szpiegowani przez ABW i wywiad amerykański (patrz: rewelacje Edwarda Snowdena). W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej każde dziecko musiało się uczyć języka rosyjskiego. W III Rzeczypospolitej każde dziecko musi się uczyć języka angielskiego. W PRL-u szkoły były laickie, ale społeczeństwo wydawało się religijne. W III RP szkoły są ureligijnione, ale społeczeństwo wydaje się zlaicyzowane. W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obywatele marzyli o otwarciu granic. W III Rzeczypospolitej obywatele marzą o zamknięciu granic.

Podsumowując: III RP jest odwrotnością PRL-u, tak jak kolor niebieski jest odwrotnością koloru czerwonego. Żyjemy w świecie po drugiej stronie lustra, gdyż współczesna rzeczywistość stanowi przeciwieństwo rzeczywistości minionej. To jest świat na opak, zdjęcie w negatywie, wklęsła strona kuli. Nie da się zrozumieć III Rzeczypospolitej bez zrozumienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (podobnie przedstawia się sytuacja temperatury: ktoś, kto nie zna zimna, nigdy nie pojmie, czym jest ciepło). Tak czy owak, trzeba przyznać architektom obecnego ustroju, że wykazali się idealnym wyczuciem symetrii. Ich twór i PRL uzupełniają się niczym Filidor i Anty-Filidor z "Ferdydurke" Witolda Gombrowicza. Teoretycy spiskowi mogliby powiedzieć, że odwrócenie wszystkiego do góry nogami to ewidentnie robota masonerii. Ja niczego nie sugeruję. Ale te symetryczne odwzorowania mają dużo wspólnego ze Świętą Geometrią.

System, w którym żyjemy - niebieska strona lustra - to jedna wielka fikcja. Wmawia nam się, że od 4 czerwca 1989 roku mieszkamy w Wolnej Polsce. Prawda wygląda jednak zupełnie inaczej. Otóż przyszło nam żyć w zakłamanym, sztucznie wykreowanym (przy Okrągłym Stole) świecie będącym parodią PRL-u, czyli czerwonej strony lustra. Polska Rzeczpospolita Ludowa to prawdziwa, pierwotna wersja otaczającej nas rzeczywistości. III Rzeczpospolita to twór wtórny, epigoński, odtwórczy, a zarazem fałszywy, bo stanowiący lustrzane odbicie pierwowzoru. My, młodzi ludzie wychowani w III RP, połknęliśmy niebieską pigułkę i uwierzyliśmy w propagandę traktującą o Wolnej Polsce. Jeśli chcemy odkryć, czym tak naprawdę jest świat, w którym egzystujemy, powinniśmy sięgnąć po czerwoną pigułkę i dokładnie poznać PRL. Gdy tak uczynimy, uświadomimy sobie, że nasz system, III Rzeczpospolita, to Matrix, wirtualna rzeczywistość wzorowana na Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. III RP to lustrzane odbicie PRL-u. Innymi słowy, III RP to PRL oglądany w lustrze.

Urodziłam się w roku 1991, lecz nie robiłoby mi większej różnicy, gdybym się urodziła w 1951. Mam 25 lat. Gdybym przyszła na świat w roku 1951, osiągnęłabym dwudziestkę piątkę w 1976. I co? I nic. Miałabym to samo, co teraz, tylko w formie lustrzanego odbicia. A zamiast podejrzanej działalności Komitetu Obrony Demokracji śledziłabym podejznaną działalność Komitetu Obrony Robotników (ale nuda!). Na każdym kroku odkrywam elementy łączące III Rzeczpospolitą z Polską Rzeczpospolitą Ludową. Otwarta pozostaje kwestia, czy to świadczy na korzyść PRL-u, czy na niekorzyść III RP. Tak czy siak, odrzucam myślenie magiczne, zgodnie z którym w 1989 roku, na skutek kilku czarodziejskich podpisów, sytuacja w Polsce uległa radykalnej zmianie. Według mnie, PRL trwa nadal, ale przestąpił z lewej nogi na prawą. Pytacie: "Co z tym zrobić?". Odpowiadam pytaniem: "A czy w ogóle da się z tym coś zrobić?". Żyję, realizuję swoje pasje, a bieżącą polityką się nie zajmuję, zupełnie jak większość ludzi w poprzednim (czytaj: wciąż obowiązującym) systemie. Na pewno znajdą się osoby, które zarzucą mi konformizm lub oportunizm. Niestety, nie będą mieć racji, albowiem moja postawa zasługuje raczej na miano cyniczno-dekadenco-nihilistycznej.

Mam lekceważący stosunek do III Rzeczypospolitej, tak jak starsze pokolenia miały lekceważący stosunek do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Kiedy byłam nastolatką, potrafiłam płakać przez naszych decydentów. Teraz szkoda mi łez na takie głupstwa. Ech, w PRL-u przynajmniej nie było bezrobocia, imigrantów, pedofilskiej edukacji seksualnej ani zagrożenia terrorystycznego ze strony islamskich fundamentalistów. Dziś jednak nie strzela się do protestujących robotników (choć antykomunista, wolnorynkowiec, libertarianin Kelthuz śpiewa, że się powinno). Czy Polska kiedykolwiek ucieknie z żelaznego uścisku USA? Czy wyjdzie z domu niewoli, jakim niewątpliwie jest Unia Europejska? Czy amerykańskie wojska opuszczą kiedyś nasze ziemie? Nie znam odpowiedzi na te pytania. Znam za to adekwatny fragment piosenki zespołu Łzy: "Codziennie pytam, czy kiedyś to się skończy. I nienawidzę słów: nic nas nie rozłączy". Okrągły Stół niczego nie zmienił. On tylko uśpił naszą czujność, odebrał nam świadomość naszego położenia. Wierutnie nas oszukał.

Lata mijają, kolejne rządy przychodzą i odchodzą, a pechowa gwiazda jak świeciła, tak świeci. Jedyne, co mogę dziś uczynić, to zacytować kilkanaście zdań z utworu "Love (Will Change The World)" Boyda Rice'a: "Rozmawialiśmy o miłości non stop przez ostatnie kilka dekad, faktycznie przez ostatnie kilka tysięcy lat. Dokąd dokładnie nas to zaprowadziło? Czy jesteśmy jeden krok bliżej raj? Ledwo. Miłość nie zakończyła wojny, nie wyleczyła zbrodni ani nie wymazała ubóstwa. (...) Spójrz na jakąkolwiek oznakę poprawy, a gwarantuję Ci, że zobaczysz tylko najbardziej kosmetyczne zmiany. Mydlenie oczu. Pusty symbolizm. Thatcherowska przyśpiewka. (...) W rzeczywistości, rzeczy obróciły się w g***o. Społeczny i moralny rozkład jest jak niekontrolowany rak, który przejął kontrolę. Rak zrodzony z miłości. (...) Tak więc werdykt w sprawie miłości jest jednocześnie zły i dobry. Złą wiadomością jest to, że miłość obróciła świat w ściek. Dobrą wiadomością jest to, że ludzie nauczyli się kochać zapach g***a". Potraktujmy to jako podsumowanie lat 1989-2016 (za słowo "miłość" możemy ewentualnie podstawić "solidarność"). Heh, przypomina mi się hasło 25. rocznicy wyborów czerwcowych: "Dziękujemy za wolność". Wiecie, jak powinna brzmieć odpowiedź na ten slogan? "Nie ma za co".

Popieram ideę lustracji, ujawnienia byłych agentów UB i SB. Uważam jednak, że trzeba zrealizować jeszcze jedno ambitne przedsięwzięcie, a mianowicie zdemaskować wszystkich wolnomularzy i tajnych współpracowników CIA/NSA (zarówno byłych, jak i obecnych). Wypadałoby także zmusić Wielkiego Brata do odtajnienia wszelkich skrywanych informacji na temat Izaaka Fleischfarba vel Józefa Światły. Mało tego, należałoby się domagać udostępnienia pełnych danych dotyczących Operacji Cyclone, która polegała na finansowaniu mudżahedinów w Afganistanie, “Solidarności” w Polsce i paru innych beneficjentów w różnych zakątkach świata. Z innej beczki: uroczycie oświadczam, że w najbliższym czasie NIE zamierzam popełnić samobójstwa. I nie, nie wybieram się na Kubę. A składam tę deklarację, gdyż naprawdę boję się krwawych jankeskich instytucji odpowiedzialnych za Guantanamo, Abu Ghraib, PRISM, Bluebird, MK-ULTRA i Hugo-Wie-Co-Jeszcze. One są zdolne do wszystkiego, a ja jestem tylko pyłkiem na wietrze. Cóż, nie czuję się wolna we własnej Ojczyźnie. Dlatego nigdy nie świętuję takich dat, jak 4 czerwca czy 31 sierpnia.

N.J. Nowak

PS 1. Najlepszym dowodem na to, że III Rzeczpospolita to Matrix, jest “fakt medialny”, iż Lech Wałęsa przeskoczył ultrawysoki mur (3,5 metra). W Realnym Świecie nie byłby w stanie tego dokonać. W wirtualnej rzeczywistości jest to jednak możliwe. Wystarczy “uwolnić swój umysł”, tak jak nauczał Morfeusz. I nie trzeba być żadnym Wybrańcem, którego milicyjne kule się nie imają. Hehehe... A oglądaliście “nowe-stare” nagrania z Magdalenki? Adam Michnik kradnie show! Oscarowa rola! Gość jest bardzo kordialny, chyba zbyt dosłownie potraktował motto filmu “Metropolis” Fritza Langa: “Pośrednikiem między Umysłem a Dłońmi musi być Serce”. Czesław KiszczaK mroczny, poważny, elegancki jak Joh Fredersen. Lech Wałęsa prosty, hardy, nieokrzesany jak Grot. Lech Kaczyński zdystansowany, onieśmielony, uduchowiony jak Maria (ta prawdziwa, a nie jej sobowtór, którym może być nieobecny Jarosław). Tylko Michnik... Sprawiający wrażenie zbyt zuchwałej, przerysowanej, wynaturzonej wersji Frederica Fredersena, syna Joha. Po tym wszystkim następuje Gruba Kreska, która pełni taką funkcję, jak w filmie “Metropolis” wielki, wyraźny, wykonany drukowanymi literami napis “KONIEC.” (z niepozostawiającą złudzeń kropką). Gdybym miała nadać tym nagraniom jakiś tytuł, brzmiałby on: “Polskie Metropolis. Historia prawdziwa”. Zastanawiam się jedynie, kto w tej opowieści odgrywał rolę Rotwanga. Przypomnę, że Rotwang stworzył Fałszywą Marię i pośrednio wywołał rewolucję.

PS 2. Jeśli chodzi o Wałęsę, to niemal cała Polska śpiewa mu dzisiaj piosenkę Kasi Kowalskiej: “Zrzucę ciężar Twych kłamstw powtarzanych co dnia, zacznę wierzyć w to, że żyć bez Ciebie się da”. Cieszę się, że można już swobodnie o tych sprawach rozmawiać, bo przestały być wreszcie teorią spiskową. Każdej osobie urodzonej po 1 września 1939 roku, a zwłaszcza po 4 czerwca 1989, dedykuję słowa Morfeusza: “Jesteś niewolnikiem. Jak wszyscy inni urodziłeś/urodziłaś się w kajdanach”. Dla mnie jest rzeczą oczywistą, że żadnej Wolnej Polski na świecie nie ma, i to od prawie 77 lat. Z tego właśnie powodu nie traktuję poważnie “rocznic wolności” i nie żywię sentymentu do symboli związanych z hucpą wałęsowsko-kiszczakowską. III RP to połączenie “Matrixa” z “Metropolis”. Związek Wałęsy z Kiszczakiem pobłogosławiony przez Michnika. Uważacie, że wytrysnął ze mnie jakiś jad? I bardzo dobrze! Przez osiem lat, odkąd tylko odkryłam ten problem, starałam się być w miarę powściągliwa. Na co czekałam? Na odpowiedni moment. Na chwilę, w której uzyskam stuprocentową pewność, że mam rację i że zostanę zrozumiana. Ta chwila właśnie nadeszła. Precz z antypatriotyczną polityką nastawioną na realizację obcych interesów (choć dziś już nie moskiewskich)! Precz z Brukselą (nasza Ojczyzna ma być państwem, a nie częścią Stanów Zjednoczonych Europy)! Precz z amerykańskim wojskiem (tu jest Polska, a nie Irak)! No, a Wałęsa niech się schowa do mysiej dziury. Przypomnijcie sobie, jak we wrześniu 2013 roku, w wywiadzie dla ITAR-TASS, czyli rosyjskiej agencji prasowej, Wielki Lechu nawoływał do zbudowania jednego mocarstwa polsko-niemieckiego. Wąsaty elektryk powiedział wtedy: “Czas stworzyć Nowy Porządek Świata”. Źródło tego cytatu? Artykuł “Nowy pomysł Wałęsy: zjednoczyć Polskę i Niemcy” zamieszczony w serwisie internetowym Polskiego Radia. Ten człowiek nie jest i nigdy

nie był propolski. Jeżeli gdańskiemu lotnisku zostanie odebrane imię Lecha Wałęsy, to nadajcie mu nowego patrona - kogoś związanego z lotnictwem, np. Stanisława Skalskiego. Wolę bohatera wojennego od bankruta politycznego.

PS 3. Mam nadzieję, że po ostatniej aferze z “szafą Kiszczaka” nikt już nie będzie mi wmawiać, iż żyję w Wolnej Polsce. Bo nie żyję i nigdy nie żyłam. Dokładnie to samo można powiedzieć o większości obywateli naszego Kraju (“większości” - albowiem nie ma już zbyt wielu ludzi urodzonych 31 sierpnia 1939 roku lub wcześniej). Piszę po raz kolejny, że nigdy, dosłownie nigdy nie świętowałam żadnej z “rocznic wolności”. Mogę więc się śmiać z naiwnych, którzy świętowali, a teraz rozpaczają, bo uzmysłowili sobie swój błąd. Niewykluczone zresztą, że w tym roku uroczystości rocznicowe w ogóle się nie odbędą. Dla mnie to żadna strata. Nie płaczę, bo nie mam po czym. Witajcie w Realnym Świecie, w nieśmiertelnym PRL-u! W państwie Bieruta, Ochaba, Gomułki, Gierka, Kani, Jaruzelskiego, Rakowskiego, Wałęsy, Kwaśniewskiego, Kaczyńskiego, Komorowskiego i Dudy! Jeśli bolą Was oczy, to dlatego, że nigdy ich nie używaliście! Utwórz dla osób pogrążonych w szoku poodłączeniowym: Evanescence - “Everybody’s Fool”. Dopuszczalne tłumaczenia tytułu piosenki: “Każdy jest głupcem” i “Głupiec [należący do] wszystkich” (wyraz “fool” można także rozumieć jako “oszukać”). Jeszcze jedno... Co bym robiła, gdybym żyła w “tamnym” PRL-u? Zapewne to samo, co obecnie. Zachwycałabym się Stanisławem Skalskim, krytykowałabym USA, potępiałabym “żydokomunę” oraz głosiłabym wyższość duetu “Gomułka & Moczar” nad duetem “Wałęsa & Michnik”. Sympatyzowałabym ze Zjednoczeniem Patriotycznym “Grunwald”. I słuchałabym Filipinek, mojego ulubionego starego girlsbandu.

Skalski mocno masakruje Różańskiego i Smoleńskiego:

https://www.youtube.com/watch?v=Y_ZDO6IRtI8

Sztorm 68 - “Szatański kraj” (wersja z 2015 roku):

<https://www.youtube.com/watch?v=V0qptHylzok>

Boyd Rice - “Love (Will Change The World)”

<https://www.youtube.com/watch?v=9wliqg6eqTU>